

Wychodzi codziennie między 2 a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA we Lwowie	kwartał	1 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
do Prus	3 złr. 80 ct.	1 złr. 60 ct.	1 złr. 20 ct.
do Prus w Austrii	4 złr.	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.
Rzeszy niemieckiej	5 złr.	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.
Sawonii i Danii	6 złr.	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.
Francji	20 franki	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.
Anglii i Belgii	17 złr.	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.
Włoch i Szwajcarii	23 złr.	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.
Turcji i ta. Nadd.	17 złr.	1 złr. 10 sz.	1 złr. 20 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 3 cent.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weinleimbergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane francuzi. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Augustenburg czy Oldenburg?

O te dwa imiona toczy się obecnie spór w Niemczech, między gabinetami i w narodzie. Prusom ofiarowała Moskwa swą pomoc moralną, a w przypadku i materialną pod warunkiem, aby Oldenburga wprowadziły na tron Holsztynu i Szlezwiu. Więc chociaż sprowadzono początkowo do Berlina Augustenburga, aby się z nim porozumieć, szybko jednak kamaryla dworska z nim się uprzyjaźniła — i wypłynął Oldenburg jako nowy kandydat. Zdaje się iż nie dla tego upadł przed trybunałem dworu pruskiego Augustenburgski książę, iż co do Kielu i Rendsburga zostawiał decyzję bundestagowi, a co do konwencji militarnej z Prusami sejmowi holsztyńsko-szlezwickiemu, lecz dla tego, że najpierw Moskwa dla Oldenburga odstąpiła od traktatu londyńskiego z r. 1852, a sam Oldenburg ma księstwo, przypierające do pruskich ziem, które albo całe, albo część pewną będzie można wcielić do Prus w zamian za oddanie mu Szlezwiu i Holsztynu.

Lecz właśnie powiększeniu Prus na Północy jest najpierw Austria przeciwna, jak długo odpowiedniej kompensaty nie otrzyma. Na danie kompensaty są i Prusy zdecydowane. W ziemi jest ona obecnie niemożliwa. Ale nastąpić ona może w przyjęciu projektu reformy związkowej, który w przeszłym roku Austria przedłożyła księżętom niemieckim a Prusy odrzuciły. Dalej może nastąpić w zjednoczeniu ciałem z Austrią. Najważniejsza, chociaż i najniepewniejsza kompensata była by w gwarantowaniu Austrii posiadłości włoskich, w przeprowadzeniu w Związku postanowienia, które Austria po kilkakroć wyjednać się starała nadaremnie, iż Związek bierze na siebie zobowiązanie bronić wszystkich terytorjów, choćby nie należących do Rzeszy, jeżeli te terytoria należą do członka Związku niemieckiego. Zawsze o upór Prus głównie rozbijało się takie projektowane gwarantowanie Austrii obecnych posiadłości włoskich, polskich, węgierskich. Naturalną więc jest rzeczą, że teraz Austria swe dalsze współdziałanie w wojnie duńskiej i uznanie Oldenburga może czynić, lub uczynić zawisłem od przyjęcia tych warunków. Z drugiej strony Prusy dałyby zawsze do wcielenia posiadłości polskich do Rzeszy. Obecne gorączkowe, z urzędu prowadzone demonstracje germanizacyjne w Poznańskim, być może, że są wskazówką iż Prusy obecnie w odwet żądają lub żądać będą przy reformie Związku, i pociągnięcia granicy Rzeszy aż po granice Kongresówki, i już teraz chcą złożyć dowody, iż to jest kraj niemiecki.

Lecz jeżeli łatwiejsze do wykonania są tym sposobem porozumienia i kompensaty między Prusami i Austrią, nierównie trudniej jest przeprowadzić z innymi książętami niemieckimi. W Rzeszy Augustenburg czy Oldenburg oznacza dwie zasady, dwa kierunki polityczne. Wyniesienie Oldenburga na tron księstw Zaelbiańskich, to dla mniejszych państw niemieckich znaczy tyle co poddanie się zupełne przewadze Prus i Austrii, co początek medjantyzowania średnich i mniejszych tronów niemieckich. Dla narodu zaś w Rzeszy Augustenburg jest uosobieniem zasady narodowej, a Oldenburg zasady antynarodowej, dyplomatycznej gabinetowej.

Tak mniejsi monarchowie jak i naród niemiecki przewidywać się zdają, że porozumienie się między Austrią i Prusami i zabory pruskie na Północy, a wprowadzenie Oldenburga do księstw, nastąpić może jedynie pod warunkami, wkładającymi nowe ciężary i odpowiedzialność na Rzeszę, i ustalającymi zupełną w niej przewagę Wiednia i Berlina.

Jeżeli ministerjalne pisma wiedeńskie przed zjazdem w Karlsbadzie popierały

tak gorąco Augustenburga, było to dowodem, iż jeszcze porozumienia wtenczas między Prusami i Austrią nie było. Jeżeli obecnie zwolniały w tej gorliwości i już robią zwrot ku Oldenburgowi, chociaż jeszcze nie stanowią, to widać, iż w głównych punktach porozumienia się w Kissingen i Karlsbadzie, chociaż dopiero wtedy Austria wystąpi za Oldenburgiem wyraźnie, gdy umówione warunki będą dokonane.

Oldenburg czy Augustenburg! — są to więc dwie chorągwie, widome wywieszzone, a wyrażające daleko sięgające dążenia. Chorągwi tych z oczu spuszczać nie należy, chcąc zrozumieć dzisiejsze zawiąkania, nie tylko w Rzeszy lecz i w Europie.

## Przegląd polityczny.

**Francja.** Wieczorny *Monitor* z d. 27. czerwca donosząc o ponowieniu kroków nieprzyjacielskich w Sundzie Alseńskim, przygotowuje na bliższy atak na wyspę Fionię. Według niego 57 bark wysłanych zostało z Kappela do Flensburga a 48 z Szlezwiu do Koldyngi. Mają one przeznaczenie, przeprowadzić z Fryderycji armię pruską (austriacką chyba?) na wyspę Fionię. Jak donosi również *Monitor*, ks. Oldenburg ma już wielu zwolenników w Szlezwiu i Holsztynie, mianowicie w okręgach około księstwa Eutin (które należy od dawna do księstwa Oldenburgskiego). Jest to ironia ze strony *Monitora*.

O przybyciu cesarza Maksymiliana i cesarzowej Karoliny do Vera-Cruz, dnia 19. czerwca, donosi *France*, iż wiozący cesarstwo okręt „Novarra” za pojawieniem się w przystani powitany został 101 strzałami armatnimi. Cesarstwo udało się z portu najpierw do kościoła katedralnego a potem wprost na dworzec kolei żelaznej, aby jeszcze tego samego dnia stanąć na noc w Cordova.

Z Aleksandrii, w Egipcie, d. 19. czerwca donoszą dzienniki francuskie, iż wieczorem przedtem do tamtejszej loży wolnomularskiej „pod Piramidami” przyjęty został „za brata” emir Abdelkader. — Między Francją z jednej a Turcją i Moskwą z drugiej strony miała stanąć uгода, wskutek której 25.000 emigrantów czeskich przesiedlić się ma na kolonizację do Algieru.

Stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń, których liczba we Francji ostatnimi czasy znacznie się wzmogła, zaczynają rozpowszechniać się teraz i w podrzędnych klasach stanu kupieckiego. Itak ostatnimi dniami zawiązało się tego rodzaju towarzystwo pod firmą „La mutualite commerciale” (wzajemność handlowa), którego prezydentem jest deputowany Aimé Gros. Towarzystwo to służyć ma na użytek wszystkich kupców (commis) przy handlach bławatnych w Paryżu (których liczba, jak wiadomo, bardzo jest wielka). Na pierwszym zgromadzeniu zebrano się blisko 1.500 kupców. Prezydent zamierza z tego rodzaju towarzystwami w Niemczech wejść w układy, na mocy których obowiązują się towarzystwa dawać bezpłatnie pomoc lekarską tym członkom z swego grona, którzy w Niemczech lub Francji podróżować będą. Pożyteczność instytucji takich nie potrzebuje dowodów.

**Anglia.** Aby dowieść że Anglia nie z braku siły trzyma się na uboczu od walki, zamieszczają dzienniki angielskie następujący spis wojennych okrętów Anglii, które w danym razie mogą bezwzględnie wypłynąć na morze: Warrior 40 dział, Black Prince 41, Hector 28, Defence 16, pancerniki: Prince Consort 35, Reseach 4, Aurora 35, Galatea 26, Wolverine 21, Geyser 6, Assurance 4, Salamis 2, Trincolo 2, i okręta niepancerne różnego rodzaju. Wszystkie te okręta mogą natychmiast być postawione pod dowództwo admirała floty kanałowej, która jeszcze stoi pod Spithead. Ponieważ jednak ciasne i kręte drogi wybrzeży duńskich wymagają lepszych okrętów, admiralacja wydała rozkaz, aby przysposobiono jeszcze następujące okręta niepancerne: Cordelia 11 dział, Jason 17, Racer 11. Używane do straży wybrzeżnej okręta, do których należy 15 łodzi kanonierskich po 2 działa mających, mogłyby w jednym miesiącu, Royal Sovereign 5, Achilles 30, Caledonia 35, Ocean 35, okręta drewniane z pancernymi, i to w równym czasie stanąć do służby czynnej. Wymienione okręta są wszystkie parowcami. — Wojska lądowe W. Brytanii wynoszą: kawalerji 20.000; artylerji 13.700 (1.900 jeźdźców, 11.800 pieszych artylerzystów); inżynierji 2.700; piechoty 54.000. Ogólna suma 82.000 ludzi. Do służby wojennej za granicą stoi w pogotowiu 48.000, po odtrąceniu wszystkiego, co wymaga służby w kraju. Siła regularnego wojska wynosi przeszło 100.000, ochotników 160.000. Anglia więc zupełnie jest zabezpieczoną przeciw wszelkiemu napadowi na swe wybrzeża.

Tego lata robi inżynierja angielska próby pod

Chatham, aby wynaleźć najlepszy rodzaj pontonów. Świeżo wynaleziony ponton Jowkiego i ponton żelazny, używany przez inżynierję belgijską, wyszczególniły się przed innemi, a obecnie próbują pontonu austriackiego, którego zaprowadzenie w armii angielskiej ma być popierane. Zaleta pontonów austriackich zależy ma w ich lekkości i mocy, tak iż nawet w marszu i w polu mogą być użytecznymi.

Komendant okrętu „Kearsage”, kapitan Winslow, w liście do *Daily News* oświadcza, iż komendant „Alabama” nie wyzywał do walki, gdyż tem byłby działał wbrew rozkazom swym, otrzymanym od ministerstwa marynarki. Owszem kapitan Semmes sam prosił, aby „Kearsage” zatrzymał się i nie odpływał, bo się chce z nim zmierzyć. Kapitan Winslow prosił również wiadomości o uzbrojeniu jego okrętu, a z tego co on podaje, okazuje się, iż „Alabama” o jedno działo więcej miał jeszcze aniżeli „Kearsage”.

**Włochy.** O wyjeździe nagłym kardynała d'Andrea do Neapolu, piszą z Rzymu pod dniem 20. czerwca do *National Ztg.*: „Wielce uderzył tutaj nagły wyjazd kardynała d'Andrea do Neapolu. Dnia 17. czerwca, jako w rocznicę koronacji Piusa IX., kardynał ten miał celebrować przy uroczystości w kaplicy papieżkiej, nie zjawił się jednak. Z paszportem angielskim, jak mówią, wszedł do wagonu i pojechał do Ceprano. Służba jego długo oczekiwała go tamże, a on tymczasem przekroczył granicę pod Jassetta i udał się natychmiast wprost do Neapolu. Opowiadają, iż w wspomnianem miejscu nadgranicznym wojska włoskie i gwardje narodowe witały go honorami oficjalnymi. Kardynał d'Andrea, neapolitański margrabia z rodu, już oddawna prosił papieża, by mu pozwolił użyć swego ojczystego powietrza (posiada on w Neapolu pałac) i ciepłych kąpiel w Ischii; papież stanowczo mu odmawiał tego, zostawiając mu do woli, udać się do jakiegoś miejsca kąpielowego w kraju, i to na koszt papieżki. Otóż kardynał wbrew wyraźnej woli papieża pojechał do Neapolu, a podróz jego wygląda na ucieczkę. Jeżeli w ogóle jest to niesłychanym zjawiskiem, aby kardynał stawiał opór woli swego papieża, to dziś tembardziej uderzać to musi, widząc kardynała tajemnie uciekającego z dworu papieża między jego nieprzyjaciół i chroniącego się do Neapolu, z kąd dotychczas kardynał-arcybiskup, biskupi i prałaci chronili się do Rzymu jako wychodźcy. Wypadek ten spowodować może groźne następstwa, jeżeli nieposłuszeństwo kardynała rozkazem papieża pochodzi z pobudek politycznych, jak tutaj sądzą. Faktem jest, iż d'Andrea był przywódcą małej frakcji liberalnej w świętym kolegium. Uchodził za najcięższego nieprzyjaciela szczególnie Antonellego; liberalne jego wotum w sprawach kongregacji indeksu, od których go w skutek tego usunięto, dało powód jak mówią, do stanowczego zerwania między nim a większością konserwatywną. Nie jestem wtajemniczony w przyczyny, jakie skłoniły kardynała do tak dziwnego kroku, a nie chcę podawać treści pogłosek, obiegających o tej rzeczy. Jakikolwiek fakt ten może mieć znaczenie, wywołać on musi we Włoszech największą sensację, bo Włochy nieochybnie ucieczkę kardynała do jego miasta rodzinnego z radością powitają i przedstawiają ją jako przejście do obozu Wiktora Emanuela.

„Jeden kardynał między przeciwnikami władzy świeckiej sprawiłby niewątpliwie więcej kłopotów Watykanowi, aniżeli exjezuita Passaglia. Nadto kardynał d'Andrea jest biskupem Sabiny, posiada więc stanowisko, które możliwej szymie daćby mogło niebezpieczny punkt oparcia. Mają tutaj kardynała za nader ambitnego, więc za zdolnego do odegrania roli tak głośnej. Wreszta wszystkie doniesienia o tym wypadku, który itak niebawem wyjaśnić się musi, należy przyjmować z oględnością, poprzestając zatem na opowiedzeniu nagiego faktu.”

Papież wrócił już zupełnie do zdrowia. Wyjeżdża codziennie i pokazuje się nawet pieszo na spacerach przed bramą i na Pincio.

Kongregacja indeksu polepiła ostatnimi czasy trzynaście dzieł literackich, mianowicie: „Les Misérables”, Wiktora Hugo, powieści Balzaca i Souliego, „Żywot Jezusa” Renana, „Jezus, Mojżesz i Mahomet” barona Orlacha, „Wady kościoła” Salvoniego i dzieło Manciniego „Obrazowa tabela do Boskiej komedji Dantega.”

**Polacy w Ameryce.** Centralny komitet nowojorski ogłosił d. 28. maja br. wykaz stanu kasy swojej. Pokazuje się, że w r. 1863 wpłynęło na jego ręce 3.432 dolarów 61 centów. (Dolar wynosi 2 złr. w. a. nie licząc azja). W roku 1864 zaś do dnia obrachunku tj. 20. maja przybyło 1.400 dolarów 55 cent., razem 4.833 dolar. 16 centów. Suma ta pochodzi z części z składki, nadsyłanych pojedynczo do komitetu od Polaków, zamieszkałych w Nowym Jorku lub okolicy, częścią od przyjaciół sprawy polskiej rozmaitej narodowości, częścią z nadsyłek od komitetów polskich w Cincinnati, Chicago, Washingtonie, St. Louis, Albany, częścią nakoniec z koncertów, przedstawień teatralnych, loteryj i od stowarzyszeń nowojorskich „Concordia”, „Fortschritt”, „Irish American”. W drugiej kategorii wyszczę-

gólnia się obywatel amerykański Gerrit Smith, który ofiarował 1.000 dol. naraz. Spis wydatków jest bardzo krótki. Posłano do Europy dla rannych biednych od 26. maja r. 1863 do 4. maja br. ra zem 4.632 dol. 61 cent., tak iż w kasie pozostało 220 dol. 55 cent. pod zarządem obywatela Kałusowskiego.

Prócz wykazanych sum komitet centralny nowojorski bez wyciągania w swoje rachunki, miał wiadomość o przesłaniu lub przesłał sam do Europy następujące sumy, które zebrano po innych miastach Stanów Zjednoczonych: Od komitetu w St. Louis czterma ratami 540 dolarów, od komit. w Filadelfii 225 dol., od kom. w Washingtonie 50 dol., od Polaków w Learenworth City 55 dol., od komitetu polskiego w Kalifornii (San Francisco) czterma ratami 8.758 dol., — ogółem więc Ameryka Północna za pośrednictwem tamtejszych komitetów polskich przyczyniła się do funduszu wsparcia sumą 14.400 dolarów 61 centów.

Podług ostatnich doniesień ztamtąd, składki wpływają ciągle. Prezydującym w komitecie nowojorskim jest obecnie dr. Mackiewicz, podskarbisim W. Piotrowski, sekretarzem Jaworowski. Komitet wydaje ciągle swój dziennik w polskim języku pod nap. *Echo z Polski*. W ostatnim czasie powiększył go nawet, i zajmuje się obok spraw specyficznie polskich, europejskich, tudzież sprawami tamtejszej rzeczypospolitej. W listopadzie br. ma nastąpić po 4letnim upływie wybór nowego prezydenta Stanów. Wszystkie stronnictwa przygotowują się już teraz na ten akt, z którym łączą się wszystkie najgorętsze interesa państwa Stanów Zjednoczonych: fabryki, rolnictwo, handel, praca, swoboda, wojsko, podatek, osiedlenie, własność. Powiada więc komitet tamtejszy do obywateli amerykańskich narodowości polskiej:

„Ważną jest tedy taka kwestja dla każdego z nas bez wyjątku, jako dla człowieka, obywatela, mieszkańca Zjednoczonych Stanów, niemniej ważną ona jest jako dla Polaka, dla Słowianina. Między owymi kandydatami znane są usposobienia dla Moskwy, dla Polski, dla liberalnych pojęć, dla sympatji do absolutnych, konserwatywnych rządów i partji. Zważyć i ocenić te kwestje do nas prawnie należy.”

„W zeszłym tygodniu zebrano się zgromadzenie w Cleveland, na którym obecni delegaci z różnych Stanów nominowali na kandydata do przyszłych wyborów na prezydenta generała John C. Fremont, a generała John Cochrane na wiceprezydenta; obecnie w Baltimore zasiada druga konwencja, z której wyszli Abr. Lincoln i Andrew Johnson kandydaci tejże partji, która tym sposobem rozdziela się.

„Oceniając wielką ważność przyszłych wyborów, jużto zapatrując się na położenie Stanów Zjednoczonych, jużto z wpływów jakie wyrwie na państwa europejskie, oraz na sprawę naszą, sądzimy za konieczne zwrócić uwagę czytelników naszych na zasady polityczne, publicznie w Cleveland wypowiedziane przez generała Cochrane, a poparte listem z dnia 4. czerwca przez generała Fremont. Nie mogąc przytoczyć w całości tych dwóch dokumentów, zrobimy kilka wyjątków, które dostatecznie wykażą, jak daleko sięgają dążności nowej partji, zwącej się radykalną.

„Generał Cochrane w swojej obszernej mowie wyraził się w następującej myśli: „Kiedy głosimy, że na tym kontynencie wszyscy są wolni i równi w obliczu prawa, musimy starać się, aby ta zasada była literalnie prawdziwą. Musimy zwrócić baczną uwagę na cywilne prawa wszystkich; gdyż jeżeli osobiste prawa nie są szanowane, to wolność publiczna upada, której jest podstawą prywatna i osobista wolność, jej metodą wykonanie tych praw. Przeto oświadczamy się najusilniej i stanowczo za wolnością osobistą, municypalną i publiczną. Nigdy w żadnych okolicznościach prawo obywatelstwa nie może być naruszone bez właściwego legalnego procesu.” W dalszym toku generał Cochrane nadmienil o wolności prasy, mówiąc: „Administracja lub osoba, która by chciała zadać cios temu przywilejowi wolnych instytucji, popełnia zbrodnie, nie wiele mniejszą od zdrady ojczyzny.” Następnie przemówił o prawie przytułku i oświadczył, że to jest zasada, z której każdy obywatel amerykański powinien być dumny. „Wychodząc z pod jarzma despotyzmu starego świata jest mile przyjęty na naszym brzegu i uważany za niewinnego, aż dowiedzioną będzie mu zbrodnia pod prawami wolnego kraju, w którym on szuka przytułku od przesładowania.”

„Oto jest wyznaczenie politycznych zasad, które każdy Polak głęboko w sercu nosi wyrze; z tem większą wagą popierać je powinniśmy, kiedy z obecną administracją (prezydenta Lincoln) to święte prawo instytucji wolnych tylokrotnie potarganem było, a wzrastające wpływy moskiewskiego rządu coraz bardziej niebezpieczeństwem nam grożą powtórzenia się nadużyć sprawy pułkownika Arguelles, Milewskiego i innych rodaków naszych, których nazwiska nie są nam dotąd znane (wyjaśnienie tej sprawy poniżej: p. r.) Zaiste, jeżeli tama postawioną nie zostanie przy dzisiejszych zawiąkaniach Stanów Zjednoczonych, rzucających się wbrew zasadom rządu rzeczypospolitej w objęcia moskiewskiego despotyzmu, kto może nas zapewnić, że raporszczyki moskiewskie nie

będą mieli tyle prawa nad nami tu jak i w Warszawie?

„Ze generał Fremont popiera te zasady, które tak z bliska nas obchodzą, za dowód posłużyć może jego przeszła karjera, jego otwarte wystąpienie przeciwko nadużyciom teraźniejszej administracji, jego tykrotnie dowiedziona sympatja dla Polaków, potępienie ubliżających owacy dla Moskali, oraz list do delegacji z Cleveland, w którym pomiędzy innymi mówi: „Dzisiaj mamy nadużycia wojskowe bez jednoci czynu i bez mocy w wykonaniu. Administracja, odznaczająca się bezwzględnością na prawa konstytucyjne, nieszanowaniem wolności obywatelskich i wolności prasy, i jako dopełniająca hańbą opuszczeniem prawa przytulku, prawa nadewszystko drogiego u wolnych narodów!”

„W ogóle cudzoziemcy zrozumieli wzniosłość tych zasad, i stoją w silnem gronie pod chorągwią, którą wznosił Fremont; jego widoczne wyskokoczenie zdatości i zasad naszych, dają nam dostateczną rękojmię na przyszłość. Z nim stoją Francuzi, Niemcy, Węgrzy i inni; po której stronie staną Polacy?”

Są to wszystko szczegóły, które dzisiaj jeszcze zapewne nader mało, a prawie żaden wpływ na sprawę polską nie wywarą; nie są one wszak pozbawione dla was interesu, albowiem wam dowodzą z jednej strony, że serca synów Polski, tutaj zagnanych, zawsze gorąco biją dla ojczyzny dalekiej, z drugiej jak ramię Moskwy tu już sięga. O pogwałceniu „prawa przytulku,” dokonaniem na Polakach przez agentów moskiewskich a za pomocą oficerów amerykańskich, powzięciem bliższą wiadomość z petycji następującej, którą nasi rodacy tu podpisują, a którą wam załączam w oryginale angielskim i w polskiem tłumaczeniu, jak następuje:

„Do senatu i Izby poselskiej Stanów Zjednoczonych amerykańskich, zbranych w kongres.

„My, niżej podpisani obywatele lub mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, prosim z uszanowaniem abyscie zechcieli zwrócić uwagę na krzywdy, jakich pewni żołnierze i inni mieszkańcy Stanów Zjednoczonych doznali od urzędników i oficerów Stanów Zjednoczonych, w sposób następujący:

Z tych Polaków, zmuszonych do służenia jako majtkowie w marynarce moskiewskiej, niektórzy świeżo przybyli na okrętach moskiewskich wojennych do Stanów Zjednoczonych i opuszczając służbę, zniechęconą im, zaciągnęli się do wojsk Stanów Zjednoczonych, walczili pod ich chorągwią, gardła swoje ofiarowali na ich usługę, czyniąc dziś co czynili dawniej rodacy ich, Kościuszko i Pułaski. Z tych to majtków, jak nam doniesiono z ust wiarygodnych, wielu wytropili ajenci rządu moskiewskiego, bawący teraz w Stanach Zjednoczonych, odkryli w szeregach pułków, do których się oni byli zaciągnęli, zażądali wydania ich jako poddanych moskiewskich, zabrali z sobą przez kraj Stanów Zjednoczonych jako więźniów, wydanych sobie wbrew woli przez oficerów armii Stanów Zjednoczonych, i oddali pod straż marynarki moskiewskiej, która ich umieściła na wojennych statkach moskiewskich, będących w portach Stanów Zjednoczonych, i ukarała jako zbiegów z pod chorągwi moskiewskiej.

„Gdyby taki sposób postępowania zgadzał się z prawami Stanów Zjednoczonych, albo z traktatem pomiędzy Moskwą i Stanami Zjednoczonymi zawartym, albo z prawami lub zwyczajami międzynarodowymi: to tylko byśmy ubolewali nad losem nieszczęśliwym traci naszych, a składając w smutku głowy nasze, byłibymy posłuszni. Ale nam powiedziano, jakoż i wierzym i oznajmiamy z uszanowaniem waszemu zgromadzeniu szanownemu, że postępowanie, na które się użalamy, nie zgadza się ani z żadnem prawem Stanów Zjednoczonych, ani z prawami i zwyczajami międzynarodowymi, ale im się sprzeciwia. Żaden traktat zawarty nie wymaga go ani nie gwarantuje, ale jest ono pogwałceniem świętych praw gościnności, którą od czasów starożytnych wszystkie narody, zwąca się cywilizowanymi, wykonywały względem uciśnionych i nieszczęśliwych innokrajowców, żądających od nich schronienia.

„Nie dobrze to dla ludzkości, że honor rzpltej w ten sposób się plani. Co się stało, nie może się odstac. Milewski i inni Polacy, zawierzywszy opiece chorągwi amerykańskiej i pod nią walczący, zostali wydani jak wyżej powiedziano i ponieśli już karę taką, jaką przepisuje wojenne prawo moskiewskie. Ale inni Polacy są jeszcze żołnierzami w szeregach Stanów Zjednoczonych, na których jeszcze moskiewscy urzędnicy nie położyli rąk. Dla nich to udajemy się do waszego ciała szanownego i prosimy usilnie, abyscie takie przedsięwzięli środki, któreby zdolne były zabezpieczyć tych nieszczęśliwych od zniewagi i zapewnić im wolność walczenia i położenia gardła, lub życia i pracowania dla Stanów Zjednoczonych, których gościnności oni życie i swoją nadzieję powierzyli. A tak czyniąc, utwierdzenie znów honor waszej ojczyzny, która się tem szczyciła, iż dla wszystkich wychodźców z krajów, mniej wolnych niż wasz jest, Stany Zjednoczone były przytulkiem.”

Następują podpisy.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 28. czerwca.

(J) Posyłam wam dostowne oświadczenie Russela w Izbie wyższej a lorda Palmerstona w niższej. (Podamy je jutro; p. r.) Opinia publiczna w przeważnej większości potępiła to oświadczenie. Organa wigów, *Times* i *Daily Telegraph*, bronią ministrów. Zanosi się na wielką agitację w narodzie, z której skorzystać chcą torysi. Wniosą oni adres do królowej, który będzie wotum nieufności dla ministrów. Dzisiaj już odbyli torysi mityng; 231 członków parlamentu oświadczyło się za wniesieniem adresu.

*Daily News* dzisiejszy każe Anglii nie angażować się teraz w wojnę, ale czekać, aż wystąpią

dalsze plany św. przymierza. *Morningpost* zwywa wprost do wojny, gdyż dla ocalenia honoru i powagi Anglii nie można usuwać się przed żadnymi ofiarami i niebezpieczeństwami.

Utrzymują tu, że lord Palmerston życzyłby sobie wotum nieufności, aby mógł parlament rozwinąć i zmiany przedsięwziąć w ministerstwie. Część torysów ma być z nim w porozumieniu i weszłyby do ministerstwa koalicyjnego, któreby oświadczyło się za wojną.

Paryż 28. czerwca.

(A) Oświadczenia ministrów angielskich w parlamencie, zdziwiły tu powszechnie. Sfery urzędowe są z tych oświadczeń bardzo niezadowolone. Anglia cofa się przed koalicją, Francja pozostaje sama na placu. Jestto odwet za zachowanie się Francji w sprawie duńskiej! Czują tu to mocno. Teraz możliwym jest koalicji wciągnąć i Anglię do swego przymierza, jeżeli ograniczą się Prusy i Austria w pretensjach swych do Danii. Ale teraz i Francja jest zmuszona ubiedz koalicję i zbliżyć się do Anglii. Palmerston wczoraj rzekł w Izbie niższej, iż Francja dla wielkich kosztów wojennych, dla zewnętrznych powodów nie chciała wspólnie z Anglią wojennie wystąpić, chociaż zresztą jednakowo z Anglią zapatruje się na sprawę duńską. Dziś i te zewnętrzne przyczyny odpaść mogą wobec grożącej koalicji. Ministrów angielskich oświadczenie wzięła sprawę europejską jeszcze więcej. Gdy Anglia się cofnęła, koalicja wzięła górę i równowaga europejska jest zwichnięta. Oto dzisiejsza sytuacja.

Tutaj zdaje się wyczekiwać będą co się stanie z zapowiedzianem wotum nieufności dla ministrów angielskich. Wypadek głosowania w sprawie duńskiej w parlamencie, wpłynąć może dopiero na stanowcze kroki ze strony gabinetu paryskiego.

Dzisiejszy *Monitor* pisze, iż w Holsztynie najzupełniejsze panuje zamieszanie. Stronicy Augustenburga ścierają się z Oldenburgczykami. Tych ostatnich jest mało, ale opieka Prus dodaje im śmiałości.

Z Stanów Zjednoczonych niepomyślnie dla Południowców nadeszły wiadomości. Lee, wódz Południowców, maszeruje na Washington.

Dzisiejsze dzienniki umieściwszy obszerne telegramy o oświadczeniu ministrów w Londynie, potępiają stanowczo politykę angielską, nazywając ją tchórzliwą, zdradą.

Belgrad w czerwcu.

Posiadanie Carogrodu dałoby Moskwie następujące dogodności:

1. Bosfor i Dardanele zmieniają się w dwie straszliwe fortece, uzbrojone od morza i od lądu.
2. Fortecami temi cięży Moskwa na morzu Śródziemnem, to jest, na Europie, Azji i Afryce. Tem bardziej to ciężenie jest jej obecnie potrzebne, że nadzieja otwarcia przejścia przez Suez cały handel Europy z całą Azją i Oceanją na ten trakt sprowadzi. Nie od rzeczy więc byłoby, zająć silną flankową względem tego traktu pozycję.
3. Morze Czarne ze wszystkimi resursami, jakie jego wybrzeża, zwłaszcza pod względem budownictwa floty, przedstawiają, staje się moskiewskiem jeziorem.

Potrzeba więc dostać Carogród — bądź cobądź. Ku temu zrobiło się już bardzo wiele. Większa połowa trudności już usunięta. Polska, Krym i Kaukaz powalone pod stopy carów. Prusy już są lub mogą być pozyskane wspólnością interesów. Moskwa w półkole frontem stanęła do Carogrodu — i czeka.

1. Na dystrykcję Europy, która jak oka w głowie pilnuje Konstantynopola;
2. na dojrzenie prac swoich około przygotowania Słowian do przyjęcia moskiewskiego panowania — i
3. na pretekst.

Z pomiędzy tych trzech przedmiotów wycekiwania moskiewskiego, przypatrzmy się bliżej drugiemu, jako bardziej bezpośrednio nas interesującemu.

Przygotowanie Słowian odbywa się w sposób bardzo zręczny, a to na dwóch drogach: 1. na drodze potakiwania rzeczywistym ich dążnościom, 2. na drodze historyczno-religijnej propagandy. Na pierwszej, gabinet petersburski ukazuje im w perspektywie potęgę Moskwy, zwróconą przeciwko potędze Turcji. Na drugiej, za pomocą płatnych i niepłatnych uczonych i agentów, stara się przeprowadzić asymilację polityczną. Dwie te drogi zlewają się w jedno: przekonanie Słowian, iż Moskwa jest główną rezerwą słowiańskiego świata, punktem oporu jego ciężkości, osią, około której wszystkie jego interesa się obracają, nadzieją zbawienia, gwiazdą przyszłości.

Wyobrażenie o potędze Moskwy urosło było wysoko za panowania zwłaszcza Mikołaja. Nieboszyk Niez ab u w i e n n y był mistrzem w sztuce ostentacyjnego pokazywania siły. Umiał maskować słabe państwa swego strony, i olśniewał Europę, tem bardziej Słowian, masami wojsk, które regularnie na publiczne wyprowadzał przeglądy. Przeglądy te inno nie miały znaczenia, jak tylko groźby światu. Z pod Warszawy, z pod Kalisza, car Moskwy pokazywał żelazne zęby Zachodowi, z pod Kijowa i Woznesienska Wschodowi. Była to taktyka dobra i wiodła się pomyślnie, póki Mikołaj, oszukując drugich, nie oszukał się nareszcie sam i we własne na serjo nie wierzył siły. Porwał się na Turcję (1853), że Wzrostł Europę do walki — i przegrał się, że Moskwa nie jest jeszcze tak silną jak mu się zdawało.

Ten smutny dla Moskwy wypadek, który dzieki tylko niespodzianej wspaniałomyślności sprzymierzonych, nie zamienił się w radośne dla ludzkości zdarzenie, uwalniając ją raz na zawsze od głównej przeszkody swobodnego po drodze chrześcijańskiego rozwoju kroczenia — ten wypadek nie mógł nie oddziaływać na Słowian. Łuska z ich oczu spadła. Wyobrażenie o wszechpotędze Moskwy zmalało, w przekonaniu niektórych, aż do zera.

Odczarowanie zastąpiło pewność, z jaką na Moskwie przyszłość słowiańską budowano.

Ażby ocenić wpływ tego odczarowania, potrzeba człowieka wziętego ze strony psychologicznej, zgodziwszy się najprzód na to, że naród jest człowiekiem zbiorowym, mającym duszę, serce i ciało, duchowne i cielesne popydy i potrzeby, zupełnie jak pojedynczy. „Zbiorowa ta osoba” kocho, nie nawiądzi, spodziewa się, rozpacza, bywa cnotliwą albo niecnotliwą, rozumną albo głupią, szlachetną albo podłą zupełnie tak i w tych samych prawie warunkach, różnych chyba pod względem rozmiarów, jak osobistość pojedyncza.

Owoż, odczarowanie co do potęgi moskiewskiej, na indywidualizm słowiański podziało w sposób zawiędzonej nadziei. Słowianie tyle na potęgę tę liczyli i w końcu pokazało się, że liczyli na próżno. Stworzyli sobie ideał — rozkończyli się w nim — i ideał ów pękł jak bańka mydlana!

Pytanie: jak w podobnym razie znalazłby się pojedynczy człowiek? Naturalnie — gniewałby się albo na siebie, albo na ideał, albo na powody, które jego ideał z piedestatu zwały.

Żeby gniewać się na siebie, potrzeba przyznać się do głupstwa — do czego potrzeba być bardzo dojrzałym, wytrwałym i szczerym człowiekiem.

Żeby gniewać się na ideał, potrzeba być niezłęcznym i niemiłosiernym.

Najwygodniej więc gniewać się na powody. To też większa część ludzi, gdy ich nadzieja zawiedzie, spędza złość na powody doznanego zawodu, pocieszając się tem, że „gdyby nie to albo owo, toby się ich nadzieja była zściła.”

„Gdyby nie Francuzi, nie Niemcy, nie Anglii, nie Włosi, nie Turcy — powiedali Serbowie — Moskale już by nas byli wyzwolili.” Gniewali się więc na Francuzów, Niemców, Włochów i t. d., a Moskali kochali, nie po dawnemu wprawdzie jako nadzieję, ale nowym już sposobem, przez litość, z miłosierdzia.

Reputacja moskiewska co się tyczy potęgi Moskwy, poczęła się być po wojnie wschodniej w Serbii reperować, a to za sprawą Francji, kiedy gabinet tuileryjski do spółki z petersburskim zainteresowały się losem tureckich Słowian, i kiedy przymierze Francji z Moskwą przeciwko Turcji zdawało się być pewnem. „Teraz to razem z Francją — politykowali Serbowie — Moskwa będzie niezwykłą!” I dalejże snuć nadzieje po dawnemu, dalej ludzić się wielkością kolosa Polnoy.

Tym razem Polacy wdarli urok z kolosa. Powstanie bezorężne, bezpieniężne, gołe, bosc, zabsorbowały siłę moskiewską, a co najbardziej, wywarły taki nacisk że francuzko-moskiewskie przymierze musiało się rozzerwać, wykazało że Moskwa jest słabą, bardzo słabą. Nadzieje Serbów po raz wtóry doznały zawodu i to w chwili, kiedy umyślił tak z powodu wojny czarnogórskiej, jak z powodu zmiany dynastji panującej w Serbii i bombardowania Belgradu, nastrojone były wojennie. Zawiedziona nadzieja potziała jak po wojnie wschodniej; tymczasem nie Francuzi, nie Anglii, nie Niemcy, ale Polacy stali się przedmiotem gniewu. Powszechnem jest tu mniemanie, że powstanie polskie przeszkodziło Serbii osiągnąć cel życzeń, stać się wolną i niepodległą.

Pewna rzecz, że kiedy Serbowie przypatrzą się dzisiejszym sprawom bez gniewu i uprzedzenia, kiedy poznają, że Moskwa ich oszukuje, kiedy się przekonają, że przeszkodzono im paść ofiarą petersburskiej polityki, to reakcja u Serbów nastąpi, nastąpić musi, choć dziś w Europie są jedynym narodem, nie sympatyzującym z Polakami. Nie bez tego, ażeby Moskwa za pomocą sprzyjających jej ludzi i dzienników nie utrzymywała ich na tej drodze, co jej tem łatwiej przychodzi, że od Polaków dotychczas nie było żadnego przeciwdziałania.

Warszawa 21. czerwca.

Czerkaski, główny dyrektor komisji spraw wewnętrznych, jeden z najzapaleńszych zwolenników moskalenia Polski, na sesji dnia 10. czerwca, na zasadzie reskryptu namiestnika carskiego, polecił wszystkim wydziałom używać po biurach we wszystkich interesach języka moskiewskiego, czego sam ma dopilnowywać! Jak widziacie, Berg myśli i działa zgodnie z Milutynem.

Dla oplatania policji, na której utrzymanie skarb i kontrybucje nie mogą już wystarczyć, przedsięwzięło przeprowadzić dwie operacje finansowe: 1) nalożenie jednorazowego podatku od okien, który jak wszystkie jednorazowe moskiewskie podatki, będzie zapewne zamieniony na trwałe; i 2) sprzedanie majątków tak ruchomych jak i nieruchomości tych wszystkich, którzy schronili się od przesładowania za granicę. W tym celu oberpolicijmaster nakazał powtórnie sformować listę nieobecnych, gdyż pierwsza obejmowała wielu, nienależących do tej kategorii ubogich wędrownych kaleków, starców, dłużników zbiegłych, jak również wielu takich, których Iszy cyrkuł podał za zbiegłych, a którzy byli w innych cyrkułach zameldowani. — Świadczy to o nieładzie, jaki panuje w policji.

Posyłam niezupełny jeszcze spis księży, uwiezionych lub wywiezionych z Kongresówki:

Dycecja lubelska: 6 księży, nazwiska ich nie są mi wiadome; 7. Tolimir Leszczyński, pijar z Chmielnia na 6 lat do ciężkich robót.

Dycecja krakowska: 8. Stanisł. Skulski, wikariusz w Kielcach; 9. Lud. Zejtz, regens konsystorza i prof. seminarjum; 10. Wicenty Wacowski, prob. z Pilicy; 11. Grzegorz Michalski, gwardjan oo. refor. w Pilicy; 12. Kazimierz Foltyn, prob. z Krzęćcio; 13. Józef Brzozowski, wikariusz z Jędrzejewa; 14. August Strojnowski z Miechowa, wszyscy wywiezieni; 15. Stanisław Michalski, 75letni starzec, zakłuty przez wojsko w Małogoszycy d. 26. lutego 1863 r.

Dycecja sandomierska: 16. Melechowicz, oo. bernar. do Tobolska; 17. Lud. Zmudowski, proboszcz z Białobrzeg, arezt.; 18. Fryderyk Młocki, wik. z Zwolenia, do ciężkich robót;

19. Józef Leśniewski, prob. z Błogiego, arezt.; 20. Wojciech Zakrzewski, prob. z Lisowa, na Sybir; 21. Adam Komorkiewicz, wik. z Polańca, arezt.; 22. Konst. Piwarski, marjan. ze Studziny, na Sybir do robót; 23. Ign. Szymanski, nauczyc. religij w Końskich, arezt.; 24. Adam Rycerski, prob. z Petrykowa, na Sybir do robót; 25. Telesfor Zaborca gwardjan oo. refor. z Radomia, arezt.; 26. Aleks. Jankowski, wik. z Gowarczewa, na Sybir do robót; 27. Paulin Romański, reform.; 28. Korneli Karczmarski prob. z Krzyżanowa, arezt.; 29. Roch Klimkiewicz, reform.

Dycecja podlaska: 30. ks. Szewruch prob. z Kosowa; 31. Józef Skleczek prob. z Białej, wywieziony; 32. Józef Kozuchowski wik. z Białej, wywiez.; 33. Józef Rozwadowski wik. w Janowie; 34. Paweł Krajewski admin. parafii Janów; 35. Mich. Wydzga wik. z Łukowa wywieziony; 36. Alfons Rempalski prob. w Miastkowie; 37. Felician Augustynowicz wik. z Krzeszowa; 38. Marcin Wojciechowski proboszcz w Łasicach; 39. Jan Radziszewski prob. w Bordziłowku; 40. Konst. Wąsowski wik. w Kocku; 41. Bazyli Żukowski prob. w Komorówku; 42. Celestyn Godlewski wik.; do ciężkich robót; 43. Erazm Parys prob. Sterdyni.

Dycecja augustowska. 44. Antoni Myszkiewicz kan. kat.; 45. Bartłomiej Grykietys prof. w Sejnach semin.; 46. Sobest. Boniewicz komendant w Adamowcu; 47. Ant. Brzozowski komendant w Krasnego Boru; 48. Piotr Kossakowski komendant z Lipska; 49. Fran. Żukowski prob. z Raczek; 50. Wład. Stefanowski wik. ze Studzienicznej; 51. Gab. Dziekoński prob. z Teolnia; 52. Wojciech Olszewski prob. z Wigier; 53. Szymon Łapiński dziekan kalwaryjski; 54. Jan Łocki i 55. Stanisław Rudzewicz, marjanje z Moźatłowa; 56. Bartł. Starkowski mar. z Marjampola; 57. Jan Zyliński marj. z Iglawki; 58. Ant. Tatare prob. z Syntow; 59. Mateusz Czarnecki komendant z Szali; 60. Tom. Senkowski prob. z Pajewonic; 61. Augustyn Wryszciał komez. z Wiszyny; 62. Józef Bartoszewicz, 63. Maciej Radziminias, i 64. Maciej Rzepnicki, wikariusze z Godlewa; 65. Tom. Dobryło proboszcz z Pilwieszek; 66. Jan Przesławajęts komendant z Wejwer; 67. Ambroży Łukasiewicz wikary z Kobylina; 68. Jan Dziekoński wikary z Kulesz; 69. Aleksander Szepretowski, altarysta z Plonki; 70. Bartłomiej Piekarski, proboszcz Wiśniewa; 71. Wawrzyniec Warecki, dominikan; 72. Jan Kaźmierowski, prob. i 73. Józef Zambrzycki, wik. z Rekut; 74. Michał Skiwski, prob. z Szumowa; 75. Wincenty Oszkiniowski, wik. z Radziwiol; 76. Szymon Gąsowski prob. z Wysocka, dziek. wysocki; 77. Wincenty Jastrzebski, prob. z Przytuł; 78. Piotr Siennicki, wik. z Wiszny; 79. Paweł Krzyppkowski i 80. Józef Knapieński, misjonarze z Tykocina.

Dycecja plocka. 81. Franc. Chrapkiewicz, kom. ze Sumina; 82. Edm. Czosnakiewicz, kom. z Goleziny; 83. Jan Gronkiewicz, kom. z Rościńszew; 84. Józef Kowalewski, prob. z Wąsowa; 85. Marjan Kwiatkowski, prob. z Janowa; 86. Fel. Kowalewski, prob. z Lutomia; 87. Leon Kolukowski, prob. z Dąbrowy; 88. August Krużmanowski, prob. z Głinojska; 89. Walenty Manelski, prob. z Lubowidza; 90. Jan Marcinowski, wik. z Wyszogrodu; 91. Wik. Mościcki i 92. Jan Piotrowski, wik. z Plocka; 93. Stan. Pomierski, wik. z Płomian; 94. J. Pomiechowski, pr. z Dobrzejewic; 95. Kacper Rumer wik. ze Szreniska; 96. Fr. Rogozinski komend. z Opinogóra; 97. Józef Siczkowski wik. z Broka; 98. Ign. Urbanczyk komend. z Morkowa; 99. Jan Uszyński prob. z Kleczkowa; 100. August Wawrowski prob. z Boguł; 101. Mich. Wiśniewski wik. z Ostrołęki; 102. Teofil Wojszynski sekret. kons. plockiego; 103. Narcyz Wilewski prob. z Wyszkowa; 104. Jan Żelazowski proboszcz z Pisk; 105. Jan Czyżewski i 106. Edward Abratowski, reform. z Plocka; 107. Ambroży Grzymala, 108. Teodor Kurkiewicz i 109. Gerwazy Rejnjs, refor. z Żuromina; 110. Landowski, 111. Godowski, 112. Gurski z tej dycecji, wszyscy albo wywiezieni albo w areście. Nazwiska zakonników, wywiezionych tej dycecji, nie są jeszcze dokładnie spisane.

Dycecja kalisko-kujawska. 113. Michał Fiszcz, komend. w Polajewic; 114. Paweł Knapieński, proboszcz, na Sybir; 115. Marjan Kurzawski, proboszcz z Góry; 116. Julian Michalski, wik. z Piotrkowa; 117. Ignacy Mosinski, prob. z Dmieniń; 118. Ludwik Tymieniecki, prob. z Chotowa; 119. Ignacy Narazinski, prob. z Kleczkowa; 120. Czesław Harmowski, paulin z Czestochowy; 121. Marjan Rytel augustjanin z Wielunia; 122. Klem. Skupinski prałat katedry kujawskiej; 123. And. Kobusiewicz wik. z Kalisza; 124. Adam Rudnicki prob. z Rajska; 125. Kazim. Ojrzanowski komend. z Naramienic; 126. Maks. Szulcowski wik. z Łaska; 127. Jan Płachecki wik. z Kaszewic; 128. Mich. Orzechowski prob. z Belnicy; 129. Józef Sypniewski prob. z Modzerowa; 130. Leopold Nejmann emeryt; 131. Feliks Zmiejewski prob. z Otrowąsa; 132. Lud. Bromierski prob. Lubrańca; 133. Jan Russecki prob. Borkowa; 134. Winc. Jurkiewicz prob. Brudzewic; 135. Wawrz. Luszczkiewicz prob. z Mykanowa; 136. Piotr Kleszczewski prob. z Białej; 137. Walenty Zaboklicki prob. z Żurawia; 138. Bartłomiej Pryliński prob. z Białoturka; 139. Gustaw Bothier wikar. z Koła; 140. Stan. Korecki refor. z Wielunia. Nie ma jeszcze spisanej listy zakonników wywiezionych tej dycecji.

Archi dycecja warszawska: 141. Z. Felinski arcybiskup; 142. Leon Potocki jego kapelan; 143. Antoni Białobrzski prałat katedralny; 144. Michał Nowodworski kanonik katedry; 145. Józef Wyszynski profesor akademii; 146. Stanis. Wespanski wikariusz świętego Jana; 147. Józef Stecki kanonik honorowy; 148. Kazimierz Welonski, kanonik i proboszcz koś. Aleksandra w Warszawie; 149. Stan. Wojno, prokurator zgrom. ks. mis.; 150. Joz. Wojno, prob. z Woli pod Warsz.; 151. Szabrański wikary. Panny Marji; 152. Feliks Majewski, alumn s. Jana; 153. Walen. Kacperski, adminstr. par. Dalków; 154. Ant. Żelnowski, kom. z Kwielia; 155. Bonaw. Mikulski, prob. z Góry s.

Małgorzaty; 156. Wład. Polkowski, proboszcz z Mszczonowa, do ciężkich robót; 157. Lud. Czajewicz, prob. z Piaseczna; 159. Wojc. Zukowski, prob. z Łęczycy; 160. Wojc. Jakubowicz, prob. z Łodzi; 161. Loga wikary z Zgierza; 162. Andrzej Delert, proboszcz z Bąkowa, zbity batami; 163. Brumski, wikarysz z Pobianic; 164. Brzeski (wypuszczony); 165. Hakowski (wyp.); 166. Dmowski powieszony w Piotrkowie; 167. Ciagliński z Bodzentyna skazany na śmierć; 168. Eleazr Garbowski, 169. Michał Polykis; 170. Wawrzyniec Drozdys, klerycy; 171. ks. Gierard wywieziony; 172. Wacław Nowakowski kleryk, obaj kapucyni; 173. Bazyli Solecki, reformat; 174. Salwator Sikorski reformat, z Łęczycy; 175. Marjan Misiński; 176. Konstanty Gwoździński; 177. Filip Markowski na 15 lat ciężkiego więzienia, bernardyni; 178. Andrzej Dąbrowski; 179. Stefan Skupiński, reformaci; 180. Benweny, 181. Rafał Staszakowski, 182. Zefiryn Strupczewski, 183. Stefan Cieslak, bernardyni, zabici przy spowiadaniu na placu boju, jako kapelani.

## Ziemię polskie.

**Warszawa.** Doniesienia dzienników pruskich, mianowicie *Kreuztg.*, mówią o drobnej utarczce, stoczonej jeszcze d. 13. z. m. w okolicy Sieradza między oddziałem 19 p. części dobrze uzbrojonych powstańców, a ruchomą kolumną 20 moskiewskiej piechoty i 8 kozaków. Dzienniki te donoszą, że ludzie tego oddziału powstańczego należeli przeważnie do służby dworskiej, że wtargnęli do Kongresówki z Galicji, i mieli rozkaz, ile możności niepostrzeżenie, mianowicie idąc nocami, starać się dotrzeć do granicy pruskiej; że upewniano ich, jako między Włocławkiem a Słupcą ukrywa się znaczny oddział, wprawdzie rozrzucony, ale tak, że w 48 godzin na dany znak może się zebrać i połączyć z oddziałem drugim, w Poznańskim organizowanym. Dowódcą wspomnianego oddziału miał być jakiś Majewski, kucharz z Krakowa. *Kreuztg.* bije ciągle jeszcze w to, aby w Poznańskim i Prusach Królewskich zaprowadzić stan oblężenia, i wielką część tego doniesienia na karb tego dążenia winna być policzona.

Jen. Chruszczew mianowany pomocnikiem Murawiewa; miejsce jego obejmuje w Lublinie jen. Kostana z Janowa, do Janowa zaś przychodzi jen. Sobolewski. Komendantem cytadeli warszawskiej mianowany Zajcow. Krizanowski, uwolniony od obowiązków pomocnika Murawiewa — za zbytnią łagodność! — otrzymał urlop na 28 dni i pozostaje bez czynnej służby.

W *Dzienniku Powszechnym* z d. 27. czerwca na początku części urzędowej ogłoszono cztery wypisy z protokołów posiedzeń tak zwanego „komitetu urzędowego“.

Pierwszy z tych wyciągów z protokołów wymienia osoby, żądające osiągnięcia zaległych czynszów, a między temi petent jeden żąda, aby czynsz ściągający był mu policzony w kontrybucję, na którą nakazano. Komitet odpowiada, że na mocy ukazu z 2. marca zabrania się dochodzenia zaległości z tytułu czynszu lub okupu; że zaś zaległości takie ściągane byłyby nie tylko drogą administracyjną, lecz także i sądową, przeto wzbrania się władzom przedsiębrać podobne czynności na przyszłość.

Drugi wypis z protokołu zawiadamia, iż sam rząd, „komisja rządowa przychodów i skarbu, podobnie wniosła żądanie jeszcze 24. marca r. b. przedstawiając, iż włościanin w dobrach rządowych zaległ w opłatach czynszu po koniec 1863 r. (tj. za czas przed ukazem z 2. marca, który na przyszłość znosił czynsze) w sumie przeszło 656.000 rs., oraz że zaległości te pochodzą nie z winy władzy skarbowej. Otoż komitet urzędujący rozporządził, iż dochodzenie tych zaległości ma być zaniechane, o ile nie zostały dochodzone przed 15. kwietnia; lecz natomiast zaległości i niedobory czynszów od włościan, których do puszczili dzierżawcy dóbr rządowych, mają być ściągane od tychże dzierżawców. Równocześnie komisja spraw wewnętrznych otrzymuje rozporządzenie, iżby poleciła władzom zaprzestanie ściągania zaległości czynszowych od włościan dóbr rządowych.

Trzeci wypis rozstrzyga, kiedy należy brać pod rozpoznanie żądania włościan przeciw regulacji gruntów i o przywrócenie im dawniej posiadanych; czwarty zaś oddala Towarzystwo kredytowe ziemskie z żądaniem ściągania zaległych czynszów i opłat od włościan na rzecz zalegających rat Towarzystwa kredytowego, wynoszących 2 miliony rs. —

„Nową, nader ważną dogodność zawdzięczamy władzy rządzącej! wola w ostatnim swoim numerze organu rządu moskiewskiego. Na zasadzie decyzji generała-policmajstra w królestwie Polskim, polecono rewizorom policyjnym rogatki, ażeby wszystkich przejeżdżających do miasta tułczego i wracających ze spaceru za miastem, przepuszczać przez rogatki do godziny 11. w nocy.“

*Dziennik Powszechny* z d. 27. czerwca podaje następujące sprostowanie: „Niktórca zagraniczne dzienniki checiwie korzystając z najmniejszych, chociażby drukarskich, pomyłek gazet naszych, z niejakim sarkazmem podniosły kwestję, jakoby rząd rozkazał konfiskować majątki osób, za granicę wyszłych i do kraju w oznaczonym terminie niewracających. Nie przeczymy, że w dzienniku naszym nr. 129 w artykule, opartym na rozkazie do warszawskiej policji wydanym, gdzie powiedziano o pociąganiu osób, z zagranicy niewracających, do odpowiedzialności na drodze postępowania fiskalnego, co poniekąd ma znaczenie działania na rzecz skarbu w celu konfiskacyjnym, jest użyty wyraz konfiskacja zamiast sekwestru. Kiedy jednak tenże sam rozkaz w języku moskiewskim wyraźnie zapowiada sekwestr, a nie konfiskację, i gdy wreszcie w artykule, który uległ zagranicznemu rozbirowi, powołujemy się bezpośrednio na ukaz najwyższy z r. 1850 o sekwestrze i administracji na rzecz krewnych nieobecnych w kra-

ju stanowiący, dla władz zaś sądowych przy rozwinieciu kroków urzędowych nie okolicznościowy artykuł gazety (jak zapewne i ów o rozporządzeniu Berga z d. 18. czerwca; p. r.), lecz ukaz najwyższy jest zasadą i prawem, wszelkie więc naciągane zarzuty i rozumowania, co do zarządzonej jakoby teraz konfiskaty w miejsce czasowego sekwestru, same przez się upadają.“

Jak zresztą i jaką nadto bronią służą współpracownicy organu moskiewskiego w Warszawie chlebodawcom swoim, powodzi autor śmiesznego artykułu „Trzy podziały Polski“, wiozącego się przez kilka już numerów *Dziennika Powsz.* Pisze go jakiś Moskal, bo po polsku mówi się niemal od wieku „rozbiory“, nie „podziały“. Ale mniejsza o to. Przysłużył się on historii polskiej podaniem pięknego dokumentu co do przewrotności intryg moskiewskich w Polsce przed samym pierwszym rozbiorem. W artykule tym (num. 141 *Dzienn. Powsz.*) czytamy między innymi:

„Dnia 14. maja 1771 r. Saldern (poseł moskiewski w Warszawie) zwrócił się do narodu polskiego z deklaracją, w której wzywał w imieniu cesarza woj (Katarzyny II.) dobrze myślących Polaków, ażeby połączyli się i pomyśleli o ratunku dla Polski; konfederatów zaś wzywał do zgody, poręczając że cesarzowa nie myśli targnąć się na niepodległość Rzeczypospolitej. W skutek życzenia Salderna, król powołał do Warszawy wszystkich biskupów, senatorów, dygnitarzy i szlachtę, która znajdowała się w stolicy, i zapytał ich: co czynić należy w obecnych okolicznościach? Odpowiedzi najpierwszych dygnitarzy, tak duchownych jak i świeckich, były tego rodzaju, że wyłączały wszelką myśl o zgodzie. I nic dziwnego. Wszyscy — a w tej liczbie i król — sądzili, że Moskwa znajduje się w nadzwyczaj krytycznym położeniu, że potrzebuje ona bardziej niż kto inny uspokojenia Polski; że należy zatem tylko trzymać się dobrze i zniewolić Moskwę do wszelkich możebnych ustępstw. Do tego otrzymano z Litwy wiadomość o powstaniu na Litwie, wywołanem przez hetmana Ogińskiego.“

Zdawałoby się, że w myśl owej deklaracji powinieny dać na mszę Saldern, to bowiem dowodziło, że Polacy myśleli istotnie o ratunku Polski, na której niepodległość targnąć się nie myślała Katarzyna II. Natomiast zaraz dalej pisze naiwnie autor tego moskiewsko-histycznego artykułu:

„Saldern rozgniewany pospieszył napisać do hr. Pani na d. 3. (15) września: „Większość budzi się z letargu. Naród zaczyna przychodzić do świadomości siebie. Jest on ze wspaniałych stron podburzany. Austria nietylko nie chce wyprowadzić go z błędu, lecz owszem szczydzi z niego, zawstydzając, iż garść Moskali trzyma go w niewoli. Francja wszędzie głosi, że należy brać bardziej do serca interesa polskie. Przysyłanie z Francji oficerów i pieniędzy, podtrzymuje w nieszczęśliwych Polakach cześć nadzieje.“

Tak potwornie obrzydliwej przewrotności i naiwności pisarskiej rzadko podobno znaleźć przykłady, chyba w nowo-moskiewskiej szkole historycznej.

## Kronika.

**Szkody zrządzone przez burze i wylew wód.** Dnia 20. z. m. w skutek oberwania się chmury w Dultkowcach w powiecie buczackim, zniszczone zostały drogi i mosty na Strypie we wsiach Przewłocze. Zwiawincach i Rukomyżu; woda poprzerywała tamy i sluzę, i zabrała most na Strypie pod Buczaczem. W nocy z 22. na 23. zm. straszliwa burza była w całym powiecie i poniszczyła prawie wszystkie mosty, popsuła drogi, zniszczyła zasiewy. Najwięcej ucierpiał wsie Porchowce, Skomorochy, Ruściłów i Leszczance. W tej ostatniej wsi woda miała także zabrać 13letniego chłopca, który psal bydo nad Strypą.

Wisłok pod Rzeszowem weszła d. 23. z. m. i cała okolica była w największym niebezpieczeństwie.

W Borkach Janowskich w powiecie jenowskim była dnia 16. b. m. straszliwa burza, która powyrzuciła kilka domów z budynkami gospodarskimi. Przytem stracił życie chłopiec Głeni.

W d. 21. i 22. z. m. wylały rzeki skutkiem ulewnych deszczów w pow. jarosławskim i uszkodziły zasiewy w gminach Pełnotyczach, Woli Rozwienieckiej, Czarkowicach, Czudowicach i Hawłowicach; zaś 16. z. m. wybił grad zasiewy w Tuligłowach, Jankowicach i Czelańczycach w tym samym powiecie.

W powiecie niżankowieckim w obwodzie przemyskim, zniszczyły wody także na dniu 22. z. m. zasiewy w kilku gminach, położonych nad rzeką Wiar i potokiem Kadłobisko, a w powiecie mościckim w tym samym obwodzie wybił grad na dniu 16. z. m. oziminę we wsi Hodynii.

Dziennik tryestyński *Tempo* otrzymał od swego korespondenta z Neapolu następujące szczegóły o pobyte Garibaldi na wyspie Ischia. Garibaldi wysiadł w willi Manzi, własności jednego z jego przyjaciół, pułkownika gwardji narodowej w Neapolu, oświadczając, iż ma niezłomny zamiar, używać kąpieli dla poratowania swego nadwątłego zdrowia. Kilka pierwszych kąpieli powiększyły jeszcze, jak to zwykle bywa, bole w zrąbaniej nodze generała. Jedną część dnia przepędzał generał, który mówiąc nawiasem, bardzo dobrze wygląda, w wygodnym fotelu z nogami, opartym na dwóch krzesłach słomianych. Nie potrzebujemy dodawać, że szepczą przestrzeżoną przed wiały, w której mieszka generał, prawie nigdy nie jest próżna. Pełno tam zawsze wielbieli bohatera włoskiego, jedni spiewają pieśni patriotyczne, inni wnoszą ciężkie wiwaty na cześć generała, tak, że często zmuszonym się widzi wychodzić na balkon i dziękować za owe objawy sympatji. Dla zapobieżenia wszelkim nieporządkom, stoi przed wiały na straży trzech karabinierów. Gwardja honorowa w Ischia, uorganizowała straż honorową dla generała, która na jego wyraźny rozkaz wpuszcza każdego, ktokolwiek chce się z nim widzieć. Jeden z adiutantów jego uwiadamia go zwykle o gościu przybyłym, poczem Garibaldi z właścicią sobie swobodą wita się z przybyłym, i najczęściej sam rozpoczyna konwersację. Osoby, zostające w najbliższym otoczeniu generała, są: syn jego Menotti, pułkownik, lekarze Albanese i Basile, i majorowie Guerzoni, Basso i Sgorellino. Garibaldi mieszka w

małym pokoiku z jednym tylko wychodem. Całe umeblowanie stanowi: łóżko żelazne bez żadnych kotar, szafa na suknie, fotel, na którym siadawac zwykł Garibaldi, i drugie krzesło, na którym opiera nogę zbolalą. W Neapolu urządzono następujący festyn dla Garibaldiego. Od g. 9. do 10. wieczór obnoszono biust jego, ozdobiony wieniecem wawrzynowym i osłonięty karmazynową materją wzdłuż całego Toledu, a około godziny 11. przybył cały ten pochód, liczący więcej niż 2.000 młodzieży, przed wile królewską (villa reale). Co wieczór rozwesela na tych pięknych spacerach orkiestra doborowa publiczność neapolitańska, która cały ten plac jakby wieniec otacza. Przechodząc obok orkiestry, zawezwała ją młodzież do odegrania hymnów Garibaldiego God save the Queen Pieśni te odegrano istotnie i to przed biustem Garibaldiego, który postawiono w środek orkiestry. Zdało się jednak, że młodzież zanadto wiele pozwała sobie musiała, albowiem w chwili kiedy pochód wyruszył z wili, pokazali się urzędnicy policyjni w towarzystwie karabinierów, którzy zagroździwszy idącym drogę, oświadczyli stanowczo, iż ich dalej nie puszcza. Po takim oświadczeniu nie było co robić, więc też co rozsądniejsi poczęli się rozchodzić: kilku tylko zapaleńszych, którzy konieczność protestować mieli ochotę, aresztowano i odprawiano na strażnicę, gdzie aż do drugiego dnia zostawać musieli, poczem ich puszczono. Niezdając się zresztą żeby krótkie to intermezzo sprawiło prócz na aresztowanych także na publiczności jakie wrażenie, a za to ręczę, że nie wywoła złych skutków. Pomimo tego okazuje się władza nader okrutną wobec Garibaldiego. Jest także pewnem, że generał Lamarmora odjedzie za urlopem dopiero po wyjeździe Garibaldiego.

## Ostatnie wiadomości.

**Petersburg d. 30. czerwca.** Niemiecka *Petersburg. Ztg.* w artykule wstępnym, przychylnym dla Niemiec, obwinia Anglię o brak konsekwencji, gdyby teraz chciała prowadzić wojnę, skoro nie uczyniła gdy mocarstwa niemieckie zarzuciły traktat londyński z r. 1852 i zajęły Szwecję wraz z Jutlandją. Anglia uczyniłaby rozsądniej, doradzając Danii porzucenie oporu. (*Petersburger Ztg.* jest na usługach ministerstwa, a artykuł ten zdaje się być wyrazem umów, świeżo zawartych pod obecność carską w Niemczech.)

**Drezno 30. czerwca.** Izba uchwałała zawezwać swój rząd (saski), aby tak działał na bundestagu, iżby tenże wziął udział w prowadzeniu dalszej wojny i jak najprędzej załatwił sprawę o następstwo tronu w księstwach. Minister Falkenstein odpowiedział, iż poseł saski przy bundestagu otrzymał już instrukcje w tym duchu, i nie podlega żadnej wątpliwości, że Związek niemiecki przystąpi do prowadzenia wojny, i że ks. Augustenburg zostanie uznany za panującego. (Z oświadczenia tego wnoszący można, iż Rzesza tylko wtenczas przyjmie udział w wojnie, jeżeli ks. Augustenburg będzie uznany za panującego, a nie Oldenburg; p. r.)

**Berlin, 30. czerwca.** *Provinzial-Correspondenz* (bismarkowska) pisze: Co do następstwa tronu w całym Szwecji i Holstynii, pretensje domów Oldenburga i Augustenburga nie są bez wątpliwości pewnych. Jeżeli kwestja praw (do następstwa tronu) jest wątpliwą, natenczas Prusy przy uchwale o następstwo tronu, będą mieć na oku przede wszystkim interes Niemiec i własnego państwa. (Organ Bismarka stawia jawnie program aneksjki księstw do Prus, zaprzeczając pewności praw tak moskiewskiego Oldenburga, jak i niemieckiego Augustenburga; p. r.)

Dalej utrzymuje *Prot. Corresp.*, że w Karlsbadzie ułożono dokładną umowę co do sposobu prowadzenia dalszej wojny. Według tej umowy nietylko wyspa Alsen, ale i Fionia, tudzież wyspy Sylt, Föhr i t. p. na zachód od Szwecji, mają być zajęte przez sprzymierzonych, a walka na morzu odnowi się z większymi siłami. Rozpoczęto układy o połączenie tak administracji cywilnej Szwecji z Holstynią. (Dotychczas administrację cywilną w Holstynii sprawowali komisarze związkowi, w Szwecji zaś komisarze sprzymierzonych.) Bundestag zawezwano do współdziałania politycznego i wojskowego. „Zdobytą“ Jutlandją ma być wzięta pod własną administrację sprzymierzonych, a obfite dochody z niej i podatki mają służyć w części przynajmniej na pokrycie kosztów wojennych.

**Berlin, 30. czerwca.** Dziś zrana bito z dział na cześć zwycięstwa w Alsenie. Wiadomości z tamtąd sięgają po wczoraj popołudniu. Pancernik „Rolf Krake“ był prawie zniszczony. Doniesienia, że Duńczycy myślą lądować na pruskiej wyspie Rugii, nie sprawdziły się. (*Schles. Ztg.*)

**Turyń 29. czerwca.** W Izbie deputowanych oświadcza minister skarbu, iż deficyt na rok 1864 i 1865 będzie mógł pokryć 200 milionami uzyskanymi ze sprzedaży dóbr koronnych i kolei rządowych tak, że się obejdną bez pożyczki. Wykazuje, że w wydatkach oszczędził 40 milionów, a po zawołowaniu ustaw organicznych, oszczędzenia wyniosą 100 milionów. W końcu powiada: Rząd i naród nie mogą przyjąć polityki opamiętywania się (recucillement), czego się domaga poseł Saracco. Rząd daleki jest zarówno i od programu rozbrojenia. Program ministerstwa jest zawsze ten sam, jaki ogłoszono przy objęciu rządów, t. j. być w gotowości na wszystko, i z wyjątkiem politycznych korzyści dla spełnienia przez naczeń Italii.

**Marsylia 28. czerwca.** Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. w dzień św. Jana celebrował w bazylice św. Jana Laterańskiego, przyzem miał krótką alokucję, oświadczając, iż z zalem widzi, jak kilkakrotnie w rozmaitych sprawach przekręcono jego wyrazy (czy to ma się odnosić może do sfałszowania w *Civita Cattolica* tekstu alokucji papieżkiej o Polsce; p. r.)

**Z Paryża piszą do Presse,** pod datą 28. czerwca: „Mówią o okólniku pana Drouin de Lhuys, wystosowanym do agentów francuzkich za granicą. Treścią tego okólnika jest wyluszczenie polityki gabinetu francuzkiego na konferencji. Twierdzi p. Drouin że Francja usiłowała szcze-

rze i gorliwie popierać pokojowe zamiary konferencji; wszystkie próby, dążące do pogodzenia stron wojujących, mogły liczyć na pomoc francuzkich pełnomocników. Francja reprezentowała na konferencji interes prawdziwie konserwatywny, niestojący po stronie ani jednej drugiej partji. Na tem ściśle przedmiotem stanowisku wytrwa Francja i po rozwiązaniu konferencji. Nie stanie ona ani po stronie Niemiec, ale wyczekiwać będzie chwili, w której potrzeba kongresu stanowego wystąpi. Idea kongresu postawiona tedy została znowu formalnie na porządku dziennym i zdaje się, że czyniąc to, spełnił pan Drouin de Lhuys już dawno wydane mu polecenie cesarza.“

Pismo ministerjalne *Botschafter* wyraża się w wstępnym artykule: „Jeżeliby połączone Szwecji-Holstyn miały otrzymać prowizoryczną ustawę administracyjną, to musiałaby ona albo być dziełem Związku — (a Związek umiałby w takim razie skutecznie sobie postąpić, niżli sprawę tę oddać spółce obu mocarstw) — albo Związek musiałby o swych zobowiązaniach ku księstwom zapominąć i swe wojska i komisarzów z ich terytorjum odwołać. Niemożna się spodziewać, aby Związek uczynił to dobrowolnie. Przypuściwszy zaś, że Związek musiałby uczynić to pod naciskiem z którejś strony: pytamy coby z tego wyniknęło dla Niemiec?“

„Niezawodnie“ wypadek taki zwiększyłby antagonizm między grupą państw czysto-niemieckich a oboma mocarstwami w sposób, najgroźniejszy dla narodowego pokoju. I nietylko hasła: „Augustenburg“ i „Trias“ stałyby się hasłem jednym, w czem wprawdzie nie widzimy konieczności nie-szczęścia, ale istniałyby tu punkt zarazem, w którym wewnętrzne niebezpieczeństwa zmieniałyby się w zewnętrzne. Gdyż tyle wiemy z pewnością, że gdyby sprawa szwecji-holstynska prowadzoną być miała w sposób taki, że grupa trzecia — oczywiście bez Oldenburga, który odpadł od niej — stanęłaby miała w swojej opozycji do obu mocarstw: to Francja byłaby może pierwszem, ale nie jedynem i ostatniem państwem europejskiem, któreby stanęło po stronie grupy trzeciej. Cały świat mógłby dopiero wtedy doświadczyć zwrotu polityki angielskiej, któryby torysom lub wigom poddać mógł nagle program ścisłego sojuszu z Francją.“

Donoszą z Kopenhagi, że minister-prezydent Monrad uwiadomił radę państwa w projekcie ustawy, odnoszącej się do ruchomego długu publicznego 6 milionów talarów, że w czasie od 1. grudnia z. r. aż do 31. maja b. r. wydano ze strony duńskiej 14.200.000 talarów na obronę kraju. W folkstingu zapowiedzieli profesor Steen i oddalony szwecji policmajster Jorgensen (który przybył na folksting jako poseł szwecji) interpelację do ministra wojny, Reicha. Pan Steen życzy sobie wyjaśnić co do śledztwa, wytoczonego intendenturze armii za złe urządowanie, — pan Jorgensen żąda materiałów do osądzenia sposobu prowadzenia wojny i gotowości do walki. Według pogłosek, krążących między członkami rady państwa i znajdujących wszędzie wiarę, była rozmowa między Monradem a królem w czasie zagajenia rady państwa, bardzo przykra. Mimo że król dwukrotnie oświadczył, że nie otworzy rady państwa osobicie, miał Monrad zażądać tego po raz trzeci i wskazać na moralną agitację, na co król miał odpowiedzieć, że w razie szkodliwego wyrodzenia się usiłowań partji politycznych szukać będzie pomocy za granicą (w Anglii czy Moskwie?)

Na wyspie Alsen nie 4.000, ale tylko 2.400 jenoów dostało się Prusakom. Z Koldyngi telegrafują, że wybrzeże wschodnie Szwecji jest nieustannie alarmowane przez statki duńskie. Pod Appenrade była nawet d. 28. b. m. kanonada z baterjami wybrzeżnymi.

Dnia 27. z. m. rozpoczęła się także kanonada od Middelfart (przy Fryderycji) na szaniec, którym Duńczyk obwarowali przystęp do wyspy Fionii.

Jen. austr. Gondrecourt, który dowodził brygadą, został odwołany.

*Oest. Const. Ztg.* zaprzecza pogłosem, jakoby Garibaldi miał zamiar ofiarować swe usługi Danii na przeciąg wojny, i jakoby książę Sutherland w interesie tego zamiaru bawił we Włoszech. Książę Sutherland ma owszem odgrywać rolę pośrednika między Garibaldiem a Wiktoorem Emanuelem. Już przed czterema tygodniami próbowano pojednać Garibaldiego z królem, lecz usiłowania te nie udały się, raz z winy samego Garibaldiego, powtóre z powodu przeszkód, które tej zgodzie stawi najcięższy przeciwnik Garibaldiego, Cialdini. Debaty nad budżetem w Izbie posłów w Turynie dały powód nietylko do finansowego, ale i do politycznego oświadczenia ministerstwa. Minister oświadczył, że oszczędzanie jest niemożebnem, gdyż program ministerjalny zasada się na tem, aby być w gotowości i wyzyskiwać polityczne wypadki jak najkorzystniej na stronę losów i życzeń włoskich.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Londyn d. 2. lipca.** W Izbie niższej ubolewa Palmerston, iż uwagę Russela (uczynioną 27. czerwca w Izbie wyższej) że zapewnienia niemieckich mocarstw są zawodne, źle zrozumiano. Russel nie chciał nikogo obrazić, i nikogo osobicie nie chciał dotknąć.

**Berlin 2. lipca.** *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Przy przeprawie na Alsen wzięto do niewoli 2.400 Duńczyków, między tymi 100 oficerów. Straty Duńczyków wielkie. Straty pruskie 20 oficerów i 300 żołnierzy.

**Wiedeń d. 2. lipca.** Główna wygrana losów kredytowych padła na serję 1.630 numer 34.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na targu lwowskim dnia 1. lipca były następujące przeciętne ceny zboża: mierzcha niższa austr. pszenicy 253, żyta 1.11, jęczmienia 1.8, owsa 1.19, hreczki 1.38, kartofli 54 cent., grochu 1.45, cennar siana 1.55, słomy 63 cent., jeden sgg niższa austr. miary drzewa bukowego 10.—, sosnowego 7.10.

Wiedeń 28. czerwca (Targ wiedeński na woly.) Na naszym wczorajszym targu było woiw 461 węgierskich, 2244 galicyjskich i 325 krajowych. Z tych sprzedano na potrzeby miejscową 1734, na prowincję 1280, po za obrębem targu 5 sztuk, i placowo za 1 sztukę ważącą od 500 do 680 funtów, 128 zlr. do 174 zlr., za 1 cennar 25 zlr. do 26 zlr. 25 cent.

Wyciąg z rachunków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, za czas od 1. maja 1863 r. do dnia 30. kwietnia 1864 r.

Przychód. W roku 3im wydano polie 21.621, ktorými ubezpieczono wartość zlr. 67.401.921. Ubezpieczono i przepisano polie 1.269, ktorými ubezpieczono wartość zlr. 2.669.606. Pozostało ważnych polie 20.352, ktorými ubezpieczono wartość zlr. 54.732.316. Z ubezpieczeń roku 2go przeszło wartości ubezpieczonej na r. 3ci zlr. 33.813.887. Razem zlr. 83.546.202. Do zamknięcia roku 3go wyszło z ubezpieczenia zlr. 36.373.576. Zostało w ubezpieczeniu na r. 4ty zlr. 52.167.626. Przeniesiono zaliczek z roku 2go po straceniu stornów 115.585 zlr. 17 kr. Zebrano zaliczek w roku 3cim po straceniu stornów 458.801 zlr. 45 kr. Procenta od gotówki i wekeli 7.464 zlr. 77 kr. Zwrot od Towarzystw kontraktacyjnych za szkody i prowizje 80.432 zlr. 69 kr. Pozostały fundusz z roku 2go na szkody nieregulowane 16.567 zlr. 91 kr. Razem 678.901 zlr. 99 kr.

Z ogólnego przychodu odpada: a) Zaliczka na pokrycie przechodzących ubezpieczeń na rok 4ty 132.177 zlr. 67 kr. b) Prowizja agentów 32.836 zlr. 92 kr. Razem 165.014 zlr. 40 kr. 513 887 zlr. 40 kr.

Ogólne Zgromadzenie rozporządziło powyższą pozostałość jak następuje: a) na powiększenie funduszu rezerw. 423/1000 % zlr. 1.873 kr. 58. b) na swrot członkom Towarzystwa 14 % zlr. 61.909 kr. 26. Razem 63.782 zlr. 78 kr.

Table with columns: Kurs lwowski, Daję, Żądają, w. a., gl. ct. Rows include Dukát holenderski, Dukát cesarski, Moskiewski półimperjal, etc.

Table with columns: Kurs wiedeński, W. a., gl. ct. Rows include Oblig. długa państwa, Pożyczka nar. 1854, Losy z r. 1860, etc.

Prsyjechali d. 30. czerwca. Pp. Hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, hr. Dzieduszycki S. z Gwoźdza, br. Baldimaru D. z Jass, Ziętkiewicz L. z Kobylówki, Pawłowski K. z Lisek, Morawski K. z Pohorze, Bobowski F. z Tuligłów.

Wyjechali d. 30. czerwca. Pp. Łodyński S. do Nahrzece, Buloz Antoniewicz D. do Zadubrowiec, Kruszewski H. do Chorobrowa, Negrouzi A. do Jass, hr. Piniński L. do Grzymałowa, Puchański M. do Dworca, Trzeciński J. do Żytawy.

Nauczyciel prywatny mogący się wykazać, jako od wielu lat po domach obywatelskich według nowej metody uczy, i ze swymi elementami czy to z klas gimnazjalnych czy to z niemieckich publicznych egzamina zdaje, poszukuje posady nauczyciela na wsi lub w mieście zaraz lub od końca wakacji. Udziela gruntownie język francuzki. Warunki umiarkowane. Adres A. L. przez Administrację Gazety Narodowej we Lwowie. 596 1-0

Realność pod Nr. 507 we Lwowie na ulicy Pańskiej położona, dawniej do p. Bazylego Ustjanowicza, teraz do maszy udowej tegoż należąca, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość w tym względzie udziela komisarz sądowy c. k. notariusz Włodzimierz Dulęba pod Nr. 43 m. we Lwowie mieszkający. 595 1-3

W KŁODNIE WIELKIEM w obwodzie Żółkiewskim będzie licytacja koni kilkudziesięciu rasowych i roboczych własnego chowu dnia 17. 18. i 19. lipca r. b., na którą to licytację kupujących zaprasza. 593 1-3

Do sprzedania za bardzo mierną cenę z powodu nagłego odjazdu: Para koni siwych pieknych rasowych w 6 roku 15. przaszło miary, kocz wiedeński na 4 osoby z fabryki Brudmayera z przyborami do podróży, mało używany, sianki, janczury, uprzęż na konie, uździeniec i t. d. Blizsza wiadomość na tutejszym dworcu kolei żelaznej u portjera. 594 1-3

BANDAŻ Elektro - Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju raptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaże panów Marie, nżyteczniejszym jest od wszelkich bandaży dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania raptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medyczne, które wybornie leczy te niemoc. Scisłonia i przyprawda do normalnego stanu części tworzące rapturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży 20 zlr., podwojnych i pępkowych bandaży 50 zlr., dla dzieci 15 zlr. Do każdego dołączona jest metoda użycia. Dostać można w aptece we Lwowie u Z. RUKERA, w Krakowie u p. Miczyńskiego, w składzie materiałów aptecznych p. Galla w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie. 499 1-0

Uniwersalna maść gojąca.

Jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana Maść cudowna, która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, usmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyta na tej stronie twarzy, pod którą zęb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń rzy, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagotków i odmrożeń, do rozpedzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuly i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych. 102 10-12

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu. Kawałek tej maści kosztuje 42 kr. Główny skład znajduje się we Lwowie w aptece A. Berlinera (dawniej H. Lanerago), w Brzeżanach u B. Fadenhechta, w Brodach u aptekarza Neustejna, w Buczaczu u M. Kodreńskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juszkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermanna, w Kaluszu u apt. Schlesingera, w Przemysłu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaitera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Strzynie u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodreńskiego

Zaświadczenie. Żona moja używając od dwóch przeszło lat wszelkie za poradą lekarską przepisane maści do zagojenia ran skroficznych, zaczęła ostatecznie używać maść cudowną — i z tak zbawiennym skutkiem, że po użyciu trzech kawałków tejże Maści, rany zupełnie pogojone zostały, i wszelkie ślady takowych poginęły. Czuję to za święty obowiązek, polecić takową oclipającą ludzkości. Stanisł. Bart.

Do sprzedania jest REALNOŚĆ,

szczególnie dogodna do założenia FABRYKI.

Realność ta, położona w stołecznym mieście Lwowie na przedmieściu w wodę oblitującym, obejmuje 11 morgów 237<sup>0</sup> gruntu, na którym się znajdują: stary budynek młyna z oborką i szopą, dwa świeżo wykopane stawy, obejmujące 2555 sążni kwadr. z oblitym przypiływem i wpływem wody, 154 kub. sążni muru kamiennego jako fundament do nowego budynku, i zapasy cegiel do 400.000 sztuk, wapna gaszonego do 300 stóp kubicznych.

Koszta nabycia tej realności i nakład na budowę i materiały wynoszą dotąd zlr. 30.000 wal. austr. Znaczna część ceny kupna mogłaby pozostać w przedsiębiorstwie, na tym gruncie urządzonem, za hipoteką i odpowiednią prowizją.

Oferty pisemne przyjmuje po dzień 31. lipca 1864 r. wyłącznie Wny Emil Dr. Pfeiffer, adwokat krajowy we Lwowie. Oferty zawierają winne 10%, podanej ceny kupna jako wadium, którym oferent pod utratą ręki za dotrzymanie oferty.

Wybór oferty bez względu na wysokość ceny ofiarowanej, rezerwuje sobie komitet lwowskiego Stowarzyszenia garbarskiego.

W Czerwcu 1864 r. 2-3 Emil Dr. Pfeiffer, Michał Dymel, Józef Kolischer.

MAGAZYN FORTETPIANÓW

RUDOLFA SCHWARCA plac Kapitulny pod l. 25.

Zalecając doborowe fortepiany po cenie zlr. 350 do zlr. 800, przegrane zaś po zlr. 60, 80, 150, 170 i t. d., nowe i poprawne fisharmoniki po zlr. 100 i 150, wypożyczam takowe i uskuteczam wszelkie bsalunki na instrumentach muzycznych, mianowicie: fisharmoniki, harmonium, orkiestrony, fluty i t. d. 561 2-2 R. S.

Rob Boyveau Lafecteur.

Jest to Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjusza. Leczy odziedziczoną ostraść krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skroficznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym, reumatyzmie, wysype u kobiet w wieku krytycznym, przejsia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zar. zliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego również u Galle, jak i pp Sokolowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareckiego; w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Moledzińskiego i we Lwowie u Z. RUKERA. 10 1-0 Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr 12 u p. Giraudana de St. Gervais. Cena 4 zlr., z opakowaniem 4 zlr. 25 kr.

Medycyny i chirurgii DOKTOR KARMIN

rodem z Galicji, odbywszy 16-letnią praktykę lekarską w Galicji i Wiedniu, od kilku lat osiadł w CIEPLICACH Czeskich (Teplicz), gdzie z Szanownymi gośćmi Polakami konsultacje lekarskie w języku ojczystym odbywać może. Mieszka: Mühlstrasse zum „Hohen Haus.“ 351 8-9

Przez długoletnie badanie w obrębie chemii, udało mi się wreszcie odkryć, którego skład vegetabiliczny jest w stanie włosy znacznie wypadające, albo włosy zupełnie wypadnie, do porostu pobudzić.

Ten wynalazek zasługuje na szczególne ocenienie, gdyż do tego czasu przy tyśiących wypadkach odniósł błogie skutki. Środkiem tym jest balsam żiolowy na rośnięcie włosów

ESPRIT DE CHEVEUX Huttera i Spółki w Berlinie.

Główny skład we Lwowie u ZYGMUNDA RUKERA, w aptece pod Srebrnym orłem, który wszystkim porostu włosów potrzebujemy sumiennie polecony być może.

Cena flaszeczki 2 zlr. 60 cent., z opakowaniem 2 zlr. 80 cent.

Żą już w 19 roku straciłem bez żadnej przyczyny wszystkie włosy na głowie, których ani za pomocą sztuki lekarskiej, ani wychwalonych środków w żaden sposób odzyskać nie mogłem. Tak przemięło 8 lat, nie widząc żadnego śladu nowego porostu. Przed pół rokiem usłyszałem o Pana wybornym balsamie na włosy, i o jego świetnych zaletach. Zaczęłem więc i to używać, ale już po użyciu trzech flaszeczek dostatek świeżych włosów. Ukontentowany po tak długich latach byłem w posiadaniu nowych włosów, sądzę że najlepiej czynię, składając Panu najszczerze podziękowanie. Halle 10. grudnia 1863. 61 1-2 Körtling budowniczy.

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana ROSA PIĘKNOŚCI.

która służy do upiękśnienia skóry, usunięcia piegów, zglądzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spękania wszelkich jakiegokolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczegółowo zaś wygląda zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór po chemicznym rozbiore c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 zlr. 30 kr. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Kleina Wwa i Gebhardt, A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Bochnak et Adam, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gamuliński, w Brzeżanach E. Mörli, w Brzostku P. Ziczeniec, w Buczaczu Kodreński i Kerceł, w Czerniowcach J. Schnirch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz aptekarz, w Kołomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Góbl, w PrzemysłuPraczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegerseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skalażce Dziembowski, w Stanisławowie Stecher, w Strzynie Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodreński, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawie Postępski.

Świadcetwa.

Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. 588 1-0 Dubiecko dnia 21. marca. M. Armhaus, lekarz sądowy.

CHEFS-D'ŒUVRE de TOILETTE! (Najstynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach cesarskich, królewskich i książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera SPIRYTUS KORONNY (Quintessenz d'Eau de Cologne) Orygin. flaszka 1 zlr. 25 kr. Najdoskonalszego gatunku nie tylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA MYDŁO ŻIOŁOWE.

do upiękśnienia i poprawienia pici, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelkiego rodzaju — w opieczętowanych orygin. paczkach, po 42 kr. =

Dra Béringuiera Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w etui z szczotkami i mieszczkami, 5 zlr. w. a.) Uznany jako zupełnie odpowiedzący celowi i ciałkiem nieszkodliwym, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jako też i brwi w wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes Roślinna pomada moskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginalnych sztukach po 50 cent. =

Dra Béringuiera OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 zlr. w. a., składający się z najodpowiedniejszych ingrediencyj roślinnych na utrzymanie, wzmożenie i upiękśnienie zarostu głowy i brody, jako też w celu uszczytowania się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów,

w 1/2 i 1/4 paczkach po 70 i 35 centów. Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobru czynnej czerstwości całej włklesłości ust.

BALSAMICZNE MYDŁO OLIWNE,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być polecanym jak najusilniej nawet damom i dzieciom pici najdelikatniejszej. = Paczka oryginalna 35 cent. =

Dra Hartunga OLEJEK Z KORY CHINY,

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejacych na zakonserwowanie i upiękśnienie włosów, (po 85 cent.)

Dra Hartunga POMADA ŻIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i ingrediencyj roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, utwierdzone swemi chwalebniemi własnościami, sprzedają pod zaręczeniem tożsamości wyłącznie tylko następujące firmy: We Lwowie: apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubert, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha, jako też:

W Białej pp. Józef Berger i Leop. Schwauser, w Brodach p. Ewa Kornfeld, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu pp. Lipschütz i Kodreński, w Czerniowcach pp. Ig. Schnirch i J. Różański, w Czortkowie p. M. Frankel, w Drohobyczu p. J. Rosenheim, w Gorlicach p. W. Rogowski apt., w Gródce p. Tomaszewski apt., w Grybowie p. A. Musczyński, w Jarosławiu p. Rohm apt., w Kaluszu p. S. Hildebrandt apt., w Kołomyi p. S. Hermann, w Kętach p. G. Streya w Kopeczyńcach p. X. Wierzechowski apt., w Krakowie p. J. Bertl, w Lisku p. R. Barański apt., w Manasterzyskach p. J. Lipschütz, w Mysienicach p. F. Stanisł., w Nowym Sączu p. Ign. Garan, w Nowym-Targu p. K. Laur, w Przemysłu p. E. Machalski, w Przemyslanach p. St. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski apt., w Radowcach p. K. Teichmann, w Rzeszowie p. Ig. Schaitter i Spółka, w Sadgorze p. A. St. Bursa, w Sanoku p. J. Zarewicz, w Samborze p. J. Rosenheim, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Skalażce p. W. Dietz, w Sokalu p. A. W. Grüt, w Stanisławowie p. F. Stecher apt., dawniej Tomanek, w Tarnowie p. J. Jahn, w Tarnopolu p. M. Sliwka, w Turcu p. A. Czayronski, w Wadowicach p. F. Foltin, w Zaleszczykach p. J. Kodreński, w Złoczowie p. A. Gottwald, w Żółkwi p. R. Barbag, w Żurawie W. Postępski. 424 4-16